Nr. 206. Kraków, Wtorek 8 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Watykan i Rosya.

Podaliśmy w poprzednim numerze nowe wiadomości o układach msgr. Tarnassi'ego z rządem rosyjskim, i wspomnieliśmy o zaniepokojeniu, jakie wogóle obecne rokowania Rosyi z Watykanem budzą w społeczeństwie polskiem. Świeżym wyrazem tego aż nadto uzasadnionego zaniepokojenia jest obszerny artykuł o stosunkach Rosyi z Watykanem, zamieszczony w ostatnim numerze *Przeglądu Wszechpolskiego.*

Autor artykułu przytacza znane już naszym czytelnikom korespondencye *Germanii* i informacye wiedeńskiej *Polit. Corresp.* o przebiegu obecnych rokowań, a następnie wyjaśnia cele i dążenia polityki rosyjskiej odnośnie do stosunków kościelno-politycznych na Litwie i Białorusi.

Przedewszystkiem nie należy zapominać, że dążenie Rosyi do t. zw. „odpolszczenia katolicyzmu“ nie jest nowem, gdyż systematyczne usiłowania w tym kierunku zaczęły się wkrótce po powstaniu i datują się od r. 1868. Wiadomo, co znaczy to odpolszczenie, które rząd rosyjski usiłował osiągnąć stosownie do okoliczności wbrew Rzymowi lub z nadzieją na pomoc Rzymu, a zabiegi w tej sprawie ponawiał w roku 1873, 1883—1885, wreszcie w 1888. Dotychczas kurya rzymska stanowczo sprzeciwiała się wszelkim zakusom rosyjskim, na Litwie jednak rząd znalazł, niestety, wśród duchowieństwa usłużnych i gorliwych wykonawców swych zamiarów. Otóż słusznie powiada jeden z kapłanów, zasłużonych w walce o prawa kościoła i narodowości polskiej, że jeżeli w duchowieństwie polskiem znaleźli się zaprzańcy występni, którzy zapomnieli, że „ruszczenie obrzędów katolickich jest zbrodnią przeciw Bogu, czynem przeciwnym wierze, rozumowi, prawom ludzkim i boskim“, to w obecnej chwili mogą naiwni lub krótkowidzący politycy, którzy przyjmą za dobrą monetę zapewnienie rządu rosyjskiego, że „odpolszczenie“ nie uchybia interesom kościoła katolickiego na Litwie i że roszczenia polskie nie mają słusznej podstawy.

Wiadomo, że rząd pragnie przedewszystkiem za pomocą rusyfikacyi kościoła osiągnąć cel polityczny, złamać siłę oporną żywiołu polskiego, i przygotować grunt do przymusowego „nawrócenia“ katolików na prawosławie. Gdyby rząd rosyjski nie miał tego zamiaru, gdyby chciał, jak łudzi dyplomacyę watykańską, zapewnić kościołowi katolickiemu trwałą podstawę bytu, z pewnością zaniechałby myśli zaprowadzenia w nabożeństwie języka rosyjskiego, bo nawet poważni autorowie rosyjscy, świeccy i duchowni, niejednokrotnie sprzeciwiali się temu projektowi, jako niebezpiecznemu dla religii prawosławnej. Ks. Gagaryn i ks. Martynow, jakkolwiek obaj byli Rosyanami, gorąco do swej narodowości przywiązanymi, oświadczyli się przed 20 laty stanowczo przeciw wprowadzeniu języka rosyjskiego do rytuału i nabożeństwa dodatkowego i szczere ich głosy wpłynęły na postanowienia kongregacyi św. inkwizycyi, która w 1877 roku z polecenia Piusa IX wydała dekret, stanowczo orzekający niemożliwość tej zmiany, o którą rząd rosyjski znowu dziś w Rzymie się stara.

Mikołaj I zakazał był nawet używać języka rosyjskiego w kościele katolickim; ukaz z 31 stycznia 1870 roku zniósł postanowienie Mikołaja I i pozwolił parafianom „prosić“ o nabożeństwo dodatkowe i kazania w tym języku. Zmuszano lud do podawania takich próśb, podstępem i przemocą wprowadzano język rosyjski do nabożeństwa dodatkowego. Następnie w dyecezyi żmudzkiej i sejneńskiej władze patrzyły przychylnie na usuwanie języka polskiego z nabożeństwa dodatkowego i zastępowanie go litewskim. Obecnie zaś chodzi podobno o pozwolenie zaprowadzenia języka białoruskiego w nabożeństwie dodatkowem. Oczywiście są to etapy do wprowadzenia języka rosyjskiego.

Rząd trzydziestoletniem doświadczeniem przekonany, że przemocą zamierzonego celu — rusyfikacyi kościoła — nie osiągnie, próbuje teraz układów w nadziei, że uzyskawszy podstawę prawną, będzie mógł najdrobniejsze nawet ustępstwa dowolnie rozszerzać i tłómaczyć.

Na bezwzględne wprowadzenie języka rosyjskiego do rytuału i nabożeństwa w kościele katolickim na Litwie i Rusi niewątpliwie Rzym się nie zgodzi, ale skoro tylko zezwoli na „dobrowolne“, w myśl ukazu z roku 1870 używanie tego języka, rząd natychmiast z tego skorzysta i gwałtem lub podstępem plan swój wykonywać zacznie. Z 606 księży 115 zgodziło się w roku 1870 na język rosyjski w nabożeństwie dodatkowem. Wprawdzie wielu z nich cofnęło się później, gdy lud opór im stawiać zaczął, a Rzym postępowanie ich potępił, wprawdzie księża dzisiejsi wyżej stoją zapewne pod względem moralnym i obywatelskim, niż ich poprzednicy, ale znajdzie się sporo między nimi ludzi słabych i pobudkom osobistym uległych. Zrobią oni wszystko, czego rząd od nich zażąda, jeżeli będą mogli usprawiedliwić się przed własnem sumieniem chociażby wykrętnie objaśnianem zezwoleniem swej zwierzchności duchownej. Rusyfikacya kościoła, gdyby w Rzymie otworzono jej furtkę, stałaby się sprawą bliskiej przyszłości.

Przegląd Wszechpolski powołuje się na świeżo wydane we Lwowie dzieło ks. Przybyszewskiego: „Język rosyjski w rytuale i w dodatkowem nabożeństwie“, w którem kapłan polski zwraca uwagę na istniejące niebezpieczeństwo.

„Jeżeli ksiądz poważny i doświadczony — pisze *Przegl. Wszechp.*, zabiera głos w tej chwili, to widocznie istnieje niebezpieczeństwo, którego lekceważyć nie można, ani odpędzać ufnością w mądrość i miłość kuryi. Niepodobna w artykułach dziennikarskich wykazywać szczegółowo, jakie następstwa miałaby dla kościoła katolickiego powolność Rzymu dla zamiarów rządu rosyjskiego. Ale zawczasu pisma polskie powinny odważnie i stanowczo wyrazić zdanie ogółu naszego w danej sprawie i pobudzić tych, których głos i wpływy w Rzymie zaważyć mogą, do energicznego wystąpienia przeciw rokowaniom dyplomatycznym, które wyrządzić mogą kościołowi szkody nieobliczone. Idzie tu o nasz interes narodowy, który niejednokrotnie, zwłaszcza w ostatnich czasach, narażaliśmy dla sprawy kościoła. Uległość nasza była powodem, że za mało liczono się z nami w Rzymie w sprawach, które nas bezpośrednio dotyczą. Jeżeli kurya uwzględnia interesy rządów, to i nasze interesy narodowe tembardziej uwzględniać powinna i nie może bez nas wyrokować, co jest dla nas pożytecznem, a co szkodliwem“....

Walne zgromadzenie Związku chłopskiego.

Nowy Sącz, 5 września.

Przedwczoraj odbyło się u nas czwarte z rzędu walne zgromadzenie Związku chłopskiego. Wzięło w niem udział około 250 osób. Przybyli na zgromadzenie także posłowie ks. Pastor, ks. Fischer i p. Czecz z Bierzanowa, oraz liczny zastęp księży, marszałek powiatu sądeckiego p. Romer i dr. Leopold Caro.

Obrady zagaił poseł Stanisław Potoczek, jako prezes Związku, i przedstawił przybyłych gości i komisarza rządowego. W przemówieniu swojem p. Potoczek potępił silnie działalność ks. Stojałowskiego i agitacyę socyalistycznych agitatorów, a kreśląc program Związku, podniósł z naciskiem, że włościanie pragną zawsze stać na gruncie narodowym i religijnym, a uznając, że obok interesów chłopskich istnieją z równem uprawnieniem inne interesa, wyraził życzenie wspólnej akcyi wszystkich warstw społeczeństwa. Sprawa chłopska jest przedewszystkiem ekonomiczno-gospodarską. Celem materyalnego podniesienia ludu należy, zdaniem mowcy, znieść podzielność gruntów, która uboży lud i gminy, a tworząc proletaryat, przygotowuje grunt pod agitacyę socyalistyczną, wstrętną dla włościan osiadłych na roli.

Przemawiali następnie posłowie ks. Pastor i ks. Fischer. Ks. Pastor zawiadomił zgromadzenie, że duchowieństwo dyecezyi przemyskiej na wiecu niedawno odbytym uchwaliło popierać Związek i gazetkę przez niego wydawaną. Zażądał on natomiast, jak również ks. Fischer, aby Związek nazwę swoją zmienił na nazwę „Związek katolicko-ludowy“.

Następnie złożono sprawozdanie za rok ubiegły, z którego dowiadujemy się, że z wkładek po 50 ct. rocznie wpłynęło zaledwie 37 złr. 20 ct., co nie dowodzi ani zbytniego zainteresowania się członków sprawami Związku, ani wielkiej energii wydziału, skoro liczba członków przewyższa 1000 osób. Mimo to uchwalono zarządowi absolutoryum, poczem wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp.: Stanisław Potoczek, Jan Marszałkowicz, ks. Niemiec, Tomasz Ciągło, Józef Marciuszek, Józef Krzanowski, Józef Wójcik, Jan Potoczek. Do komisyi kontrolującej wybrano: ks. Jana Markiewicza i posła Wojciecha Szweda.

W dalszym ciągu obrad gospodarz Krzanowski wykazywał potrzebę zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego i doradzał wysłanie deputacyi do cesarza, gdyby Rada państwa w najbliższej sesyi nie załatwiła tej sprawy. Poseł ks. Pastor zwrócił uwagę zgromadzonych, że prezydent rady ministrów hr. Badeni przyrzekł przedłożyć Izbie poselskiej odpowiedni projekt w najbliższej sesyi i należy się spodziewać, że przyrzeczenia tego dotrzyma.

Na wniosek gospodarza Marciuszka uchwalono domagać się zniesienia myt.

P. Marszałkowicz, właściciel dóbr Stronie, mówił o Kółkach rolniczych i kredycie włościańskim. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wyrazić zapatrywanie, że pastwiska i lasy (!) gminne należy podzielić.

W zastępstwie nieobecnego posła Kramarczyka, jego referat o rewizyi katastru gruntowego przedstawił Jan Potoczek (junior). Wywiązała się dłuższa dyskusya, w której użalano się, że zbyt krótki termin wyznaczono do przeprowadzenia rewizyi.

W końcu poseł Jan Potoczek skreślił dzieje reformy wyborczej i mówił o wyborach z piątej kuryi. Zgromadzenie uchwaliło celem zorganizowania akcyi przy przyszłych wyborach do Rady państwa pozawiązywać komitety powiatowe, na kandydatów przedstawić członków Związku chłopskiego, a zwalczać zarówno kandydatury stronnictwa konserwatywnego, jak kandydatury stronnictwa ludowego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 września.

(Proces o defraudacye w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń. — Zjazd robotników budowlanych.—Zgromadzenie kandydatów notaryalnych.— Cykliści i pogoda).

(:) Nie rozpoczęły się jeszcze sądy przysięgłych we Lwowie, lecz seryę ważniejszych procesów, które one ze sobą przynoszą, otwarła już wczoraj rozprawa przeciw Franciszkowi Pniaczkowi, niewłaściwie Kalinowskim zwanemu, o zdefraudowanie z kasy lwowskiej reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, kwoty 22.518 złr. Proces ten, wbrew oczekiwaniu, mało przedstawiał materyału interesującego, a zajmującym się okazuje jako szary płat, wyrwany z życia codziennego, jako ilustracya do tak powszechnego u nas życia nad stan, lekkomyślnego traktowania finansowych spraw własnych i publicznych.

Pniaczek-Kalinowski, przez lat 20 niemal będąc urzędnikiem Towarzystwa krakowskiego, w ostatnich latach pobierał wprawdzie około 2.000 złr. samej pensyi rocznej, lecz miał i chudsze lata, a nawet ciężkie chwile, choroby i inne nieszczęścia w rodzinie, a równocześnie ambicya jego nie pozwoliła zniżyć mu skali swego życia poniżej poziomu kół, w których się obracał. Brnął więc w długi, i kiedy otrzymał wreszcie wyższe stanowisko, miał ich już przeszło 5.000 złr.

I tu stanął na niebezpiecznej pochyłości. Funkcyą jego w ostatnich latach było między innemi przechowywać i realizować weksle, jakiemi spłacają niektórzy członkowie Towarzystwa swoje należytości. Owoż pieniądze, składane na wykupno tych weksli, Pniaczek-Kalinowski obracał na własny użytek, a ubytek ów pokrywał w rachunkach, wstawiając w wykaz weksli, znajdujących się w przechowaniu, weksle dawno już wykupione. Tak z roku na rok powiększał się deficyt, aż urósł do wymienionej kwoty. Przez ten czas winnego nikt na seryo nie kontrolował, dopiero kiedy przeniesiono go do innego biura, zarządzono szkontrum, lecz przedtem Pniaczek-Kalinowski sam się do defraudacyi przyznał. Uwięziony następnie, przed sędzią śledczym opisał dokładnie całą sprawę, tak, że przy procesie przesłuchanie nielicznych świadków zeszło do czczej formalności. Przyznanie się i szczery żal obwinionego był w oczach sądu do tego stopnia okolicznością łagodzącą, iż nie upatrując w tej sprawie znamion zbrodni oszustwa, zakwalifikował się przed zwykły trybunał, który skazał oskarżonego Pniaczka-Kalinowskiego na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie. Tak więc z procesu, po którym spodziewano się „senzacyjności“, pozostała kropla goryczy, w której niewiadomo czego więcej, nieszczęścia czy winy.

Rozpoczął się też już we Lwowie sezon zgromadzeń, które prócz lata, jak grad sypią się co niedziele i święta. I tak dziś otwarto w Domu robotniczym zjazd delegatów robotników budowlanych z całej Galicyi i Bukowiny. Obok celu głównego, ekonomicznego, którym jest stworzenie organizacyi zawodowej, zjazd ów ma jeszcze cel drugi partyjny, mianowicie rozszerzenie i pogłębienie wpływów socyalnej demokracyi.

Zebranie zagaił p. Kornel Żelaszkiewicz, jeden z menerów tutejszych socyalistów, składając deklaracyę w duchu swego stronnictwa. Po wyborze prezydyum i przyjęciu regulaminu obrad, na wniosek p. Schifflera nadano głos decydujący w obradach reprezentantowi socyalnej demokracyi wschodnio-galicyjskiej.

Potem wybrano dwie komisye: redakcyjną i dla sprawdzenia mandatów, odczytano jeszcze gratulacye pisemne od robotników kolejowych z Nowego Sącza i wysłuchano życzeń reprezentanta lwowskiej socyalnej demokracyi p. Diamanda.

Zakończono pierwsze posiedzenie zjazdu odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Po południu uczestnicy zjazdu mieli się udać na cmentarz dla złożenia wieńca na grobie ś. p. Czerwińskiego, autora wymienionej pieśni, lecz deszcz zapewne im w tem przeszkodził. Ta sama przyczyna stanęła na poprzek wycieczce do jednego z ogródków, zamierzonej z powodu zjazdu, a zamiast tego odbył się dziś wieczorem w „Domu robotniczym“ wieczorek z tańcami.

Jak więc widzimy na pierwszem posiedzeniu prócz agitacyi socyalistycznej nie było innego przedmiotu obrad; do meritum rzeczy prawdopodobnie zjazd jutro przystąpi.

Po południu o godz. 3 wśród ulewnego deszczu, tworzącego potoki na ulicach, w lokalu notaryusza Piszka odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa kandydatów notaryalnych. Zagaił je wiceprezes p. Schiller, prezes bowiem p. Rastawiecki został już notaryuszem. Po powitaniu ze strony delegata pokrewnego Towarzystwa krakowskiego, p. Glücka, p. Żyborski odczytał sprawozdanie za r. ubiegły, w którem jako najgłówniejsze czynności Towarzystwa zaznaczono starania około kreowania nowych notaryatów: w Jarosławiu, Drohobyczu, Stryju, Ottynii i Podwołoczyskach, a nadto akcyę, podjętą przy sposobności reformy procedury cywilnej, mianowicie o zmianę jej na korzyść notaryalnych kandydatów. W tym celu wysłano do Wiednia deputacyę i petycyę do Rady państwa, a rezultatem owych usiłowań jest uchwała, iż w ciągu 3 lat po przeprowadzeniu reformy procedury cywilnej, egzaminowani kandydaci notaryalni dopuszczeni być mogą po złożeniu egzaminu dodatkowego, do służby sędziowskiej. Koncesya to niemała dla tych, co latami oczekują na posadę, a obecnie zyskać ewentualnie mogą widoki polepszenia bytu w innym zawodzie.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, jak również sprawozdanie kasowe, które wykazuje fundusz obrotowy Towarzystwa w kwocie 41 złr. 22 ct., fundusz żelazny 124 złr. 18 ct., zapomogowy 84 złr. 39 ct. i pożyczkowy 750 złr. 46 ct., czyli razem 1000 złr. 25 ct. Członków liczyło Towarzystwo 101 zwyczajnych, a 18 wspierających.

Następnie przez aklamacyę na wniosek p. Majera mianowano członkiem honorowym pierwszego prezesa Towarzystwa i jednego z jego założycieli, p. Rastawieckiego, który serdecznie podziękował za zaszczyt.

P. Glück podniósł zasługi, które przyniósł p. Rastawiecki także i dla Towarzystwa krakowskiego, utrzymując z niem braterskie stosunki.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem został p. Schiller, zastępcą p. W. Mayer, skarbnikiem p. G. Górnicki. Do wydziału weszli pp.: Baczyński, Dobrzański, Giżejowski, Gubay, dr. Małaczyński, Rozłucki, Rudnicki, Tokarski, Żyborski; jako zastępcy pp.: Rudziszewski, Barański, Ottman i Schneider.

Niełaskawa dla wszystkich pogoda, a raczej niepogoda, która około południa przybrała pozór kilkogodzinnego oberwania się chmury, najbardziej dokuczyła lwowskim cyklistom. „Corso“ cyklistów, dla którego poklask publiczności zyskać się spodziewano, kilkakrotnie odkładane,

---

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

42 (Ciąg dalszy.)

W chwili, gdy odbywało się to wylądowanie, Geraldina przejechała zwolna, przypatrując się z pewną ciekawością szalupie i podróżnym, którzy w niej przybyli.

Surville, spojrzawszy na cudzoziemca, zatrzymał się i zawołał:

— Monseigneur!

I z szacunkiem zdejmując kapelusz, zbliżył się do cudzoziemca, który odpowiedział serdecznie, z cudzoziemskim akcentem:

— Baron de Surville! Co za niespodzianka!

Geraldina, jej ojciec, syn i wuj pojechali dalej, zaintrygowani tem spotkaniem.

— Adalbert — powiedział generał — zna cały świat. Zapewne to jaki książę niemiecki, bo ma piętno germańskie.

Surville dogonił ich rychło, w chwili kiedy mieli już jechać z powrotem do willi.

— Cóż to za cudzoziemiec? — zapytała Geraldina, zanim jeszcze Surville zrównał się z nimi.

— Jego Wysokość wielki książę Koenigsberg.

— Tak? Wielki książę panujący?

— O, ma nie więcej, jak pół miliona poddanych, ale jest kuzynem cesarza niemieckiego, który go bardzo lubi.

— I cóż on tu robi?

— Odbywa przejażdżkę na swym jachcie „Victoria“. Jest to bardzo dobry marynarz, i pracował dosyć, jakby mu chodziło o awans, którego w istocie przecież nie potrzebuje. Ale opowiem to pani później, bo chcę panią prosić o zaproszenie go na obiad.

— Dzisiaj?

— Tak jest, dzisiaj.

— Ale to już pół do siódmej.

— Skoro późno przybywa, sam sobie winien; zje, co zastanie; zresztą, nie będzie pokrzywdzony, skoro obiad gotuje kucharz mojej ciotki.

— Bardzo chętnie go zaproszę, jeżeli pan uważa, że da się to zrobić.

— Nietylko da się zrobić; ale pewien jestem, że mu sprawi wielką przyjemność. Pytał mnie, gdzie może się zatrzymać, a ja mu odpowiedziałem: „W gościnnem miejscu, i zaraz zamówię obiad dla Waszej Wysokości“.

— A więc zaprośmy go — rzekła Geraldina, — pan będzie mówił, a ja uprzejmym uśmiechem potwierdzę pańskie słowa.

To mówiąc, pociągnęła za cugle i pojechała szybkim galopem po mokrym piasku, podmywanym przez zwodnicze fale; ale jechała zręcznie i wprawnie, nie zbaczając z właściwej drogi ani na chwilę.

Za jakie dwie minuty mała grupa jeźdźców, z Geraldiną na czele, przybyła do miejsca, gdzie wielki książę oczekiwał powrotu grzecznego i gościnnego Francuza.

— Monseigneur — przemówił Adalbert, — pozwalam sobie przedstawić Waszej Wysokości margrabinę de Pontchartrain, moją kuzynę, która prosi o zaszczyt przyjęcia pana w willi Palmirze.

Mówiąc to, wskazał końcem swej laski willę, której dziwaczne kontury, najeżone wieżami i wieżyczkami, rysowały się na niebie, ozłoconem purpurowemi płomieniami zachodzącego słońca.

Wspaniale piękną była margrabina de Pontchartrain na swym karym koniu. Śliczny koń i śliczna dama w swej popielatej amazonce, pysznie trzymająca się na koniu i pełna tej eleganckiej wielko-pańskiej miny, która szczególniejsze robi wrażenie zarówno na książąt, jak i na poddanych rasy i narodu, nie odznaczającego się dystynkcyą.

Wielki książę Koenigsberg złożył jej głęboki ukłon, zbliżając do siebie parę swych nóg, obutych w wielkie niezgrabne buty.

— Pani margrabino — rzekł, akcentując pompatycznie te wyrazy, — wydawałoby mi się niedelikatnem przyjąć zaproszenie, które pan baron de Surville pani narzuca.

— Zaproszenie to nie jest mi bynajmniej narzucone, i jeżeli wasza wysokość raczy je przyjąć, będzie to wielkim dla nas zaszczytem.

Znajdowała się naprzeciwko wielkiego księcia, nieruchoma na swym koniu, również jakby do ziemi przykutym. Jej towarzysze uszykowali się cokolwiek w tyle dokoła niej.

Surville zsiadł z konia.

— Wasza wysokość zechce wsiąść na mego konia?

— Bardzo chętnie, ale doprawdy nadużywam grzeczności, i przyjmując każdą propozycyę, wszystkim kłopot sprawiam.... Panowie, — dodał, witając Haultmonta i Lacosta, — nakryjcie głowy, proszę panów, — trzymali bowiem kapelusze w rękach.

— Wasza wysokość pozwoli mi przedstawić sobie generała de Haultmont, mego wuja, i pułkownika Lacoste, mego ojca — rzekła Geraldina.

— Bardzo mi przyjemnie poznać panów.

Drugi raz im się ukłonił, akcentując swój ukłon automatyczny.

— A ten zachwycający chłopiec?

— Mój syn.

— Skoro pani tak mówi, pani margrabino, trzeba temu wierzyć; ale wydaje mi się to nieprawdopodobnem, gdyż ma pani chyba co najwyżej ze dwadzieścia lat.

Wielki książę wsiadł na konia, co wyszło mu na awantaż; jego masywna postać zaraz lepiej się wydała, gdyż figura niemiecka czyni ze wszystkich Niemców dobrych jeźdźców.

Umieścił się po prawej stronie Geraldiny, która skierowała się ku willi, a za nimi generał i pułkownik, „otaczający“ René'go.

— Ma tu pani wspaniały pałac — odezwał się wielki książę, sądząc zapewne, że będzie to ujmujący komplement, — doskonała imitacya starożytnej konstrukcyi.

— Panie — odpowiedziała Geraldina, której na śmiech się zbierało, — dom ten nie do nas należy. Mieszkamy w Pontchartrain, ale lekarze zalecili memu synowi pobyt nad morzem, i wynajęłam tę willę na sezon tylko. Bardzo brzydka, ale dosyć wygodnieśmy się tu urządzili.

— Istotnie, zbliska widzę, że to konstrukcya niepoprawna, brak ensemble'u!... „Willa Palmyra“ — dodał, czytając złocony napis nad żelazną bramą wchodową — zapewne należy do Włochów?

— Nie. Właściciel, który niedawno umarł, jak mówią, zwiedzał podczas pobytu w Arabii, ruiny Palmyry, i tak mu się podobały, że dał tę nazwę tej śmiesznie zbudowanej willi.

Wjechali na dwór, urządzony w rodzaju skweru z alejami, żółtym piaskiem wysypanemi.

(C. d. n.).

odbyć się naturalnie nie mogło. Na popołudnie na specyalnym torze za parkiem stryjskim, zapowiedziano międzynarodowe wyścigi. Ale straszna ulewa i te zamiary popsuła.

Ze Strumienia (na Śląsku).

D. 30 sierpnia b. r. odbyło się u nas zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał najprzód kandydat partyi niemiecko-liberalnej p. Zwilling, poczmistrz z Jabłonkowa, a następnie kandydat narodowy dr. Julian Kreisel, adwokat z Jabłonkowa.

Obywatele nasi byli z tego bardzo zadowoleni, bo słyszeli naraz programy obu kandydatów, i łatwiej ocenić mogli, który z nich może w sejmie dzielniej zastępować nasze miasto. Na tem zebraniu odniósł świetne zwycięstwo nasz kandydat narodowy, bo kandydat liberalny w swej krótkiej z pamięci po niemiecku wypowiedzianej, a w dosłownem tłómaczeniu w języku polskim przeczytanej mówce nie powiedział właściwie nic. Z tej mowy dowiedzieliśmy się tylko tyle, że jest Niemcem i około 20 lat gospodarzy na małym gruncie i czuje się dlatego zdolnym do zastępowania stanu rolniczego i rzemieślniczego.

Za to dr. Kreisel w swej przeszło godzinnej każdemu zrozumiałej mowie wyjaśnił przedewszystkiem zakres działania sejmu. Następnie omówił stosunki narodowościowe i wyznaniowe i sprawy tyczące się oświaty, oświadczając, że co do narodowości stoi na gruncie ustaw zasadniczych, zastrzegających wszystkim narodom równouprawnienie w szkołach i urzędach. W sprawach oświaty obstaje przy religijno-moralnem wychowaniu dzieci. Dla rolników starałby się o subwencye dla osuszania gruntów i dla podniesienia chowu bydła. Aby polepszyć byt rzemieślników, starałby się o zakładanie szkół rzemieślniczych, o udzielanie czeladnikom stypendyów, aby się mogli w większych miastach w swem rzemiośle tak dalece wykształcić, aby później wytrzymali konkurencyę z rzemieślnikami większych miast. Także starałby się o zaopatrzenie rzemieślników na starość. Celem polepszenia bytu kupców starałby się usilnie o wyrobienie im taniego kredytu i domagałby się też zniesienia domokrążstwa. Tak co do kupców jak i rzemieślników żądałby, aby tylko tym dozwolono prowadzić handel lub rzemiosło, którzy wykażą potrzebne uzdolnienie ku temu.

Wreszcie przystąpił dr. Kreisel do krytyki stronnictwa liberalnego i udowodnił dosadnie, że upadek rolnictwa i rzemiosł i przemysłu w małych miasteczkach wyłącznie spowodowała partya niby liberalna.

Te słowa prawdy dra Kreisla tak zaniepokoiły kandydata przeciwnego obozu, że zamiast bronić siebie i swego stronnictwa uciekł z sali z kilkunastu swymi zwolennikami. Za to reszta kilkudziesięciu wyborców hucznemi oklaskami obdarzała kandydata narodowego i jednomyślnie zgodziła się na jego wybór.

Car we Wrocławiu.

Kraków, 7 września.

Po wizycie w Wiedniu i po krótkim pobycie w Kijowie, car Mikołaj bawi obecnie we Wrocławiu, jako gość cesarza Wilhelma. Wizyta we Wrocławiu jest niejako uzupełnieniem wizyty wiedeńskiej. Tu i tam występuje car, jako pokojowo i życzliwie usposobiony sąsiad obu przedstawicieli ligi środkowo-europejskiej. Ale różnica jest znaczna: Podczas gdy wizyta w Wiedniu ma istotnie wielką doniosłość polityczną i jest objawem wyraźnego zwrotu w stosunkach politycznych Rosyi i Austro-Węgier, wizyta wrocławska pozostanie przeważnie aktem etykiety i kurtoazyi międzynarodowej, a polityczne mieć będzie znaczenie jedynie w związku z całym szeregiem wizyt carskich w zachodniej Europie. Być może, że stosunek Rosyi do Niemiec zarysuje się cokolwiek przyjaźniej, niż za panowania Aleksandra III, gdyż car Mikołaj i jego dyplomacya chce niby ze wszystkimi żyć w zgodzie i osiągać sukcesa, niczego nie prowokując; ale zasadnicza zmiana w stosunkach rosyjsko-niemieckich chyba nie nastąpi.

Obie zresztą wizyty, wiedeńska i wrocławska są tylko dyplomatycznem przygotowaniem do wizyty w Paryżu, gdzie car wystąpi już nie jako pokojowo usposobiony sąsiad, lecz jako przyjaciel i sprzymierzeniec. Przesadnie więc wita prasa niemiecka sąsiada z nad Newy, przypisując w uroczystych artykułach jego wizycie niemal epokowe znaczenie i nazywając te etykietalne odwiedziny „zamknięciem okresu wzajemnych nieporozumień i nieufności" pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Piękne słówka prasy niemieckiej, witającej cara z wielkim szacunkiem, prawie z uniżonością, złagodzą może formę stosunku pomiędzy Rosyą a Niemcami, lecz nie zmienią istoty rzeczy. — Rosya i Niemcy, które stworzyły groźne zbrojnego pokoju, ołowiem ciężące nad życiem ludów Europy, mogą zawrzeć chwilowy rozejm, ale bądź-co-bądź znajdują się w przeciwnych obozach rozdwojonej Europy.

Jak już doniosły sobotnie telegramy, przyjęcie carskiej pary odbyło się z całem zachowaniem uroczystego ceremoniału odwiedzin, z okazałością, która niczem nie ustępowała przyjęciu wiedeńskiemu. Miasto Wrocław przyozdobione flagami, ulice przystrojone masztami, w oknach i na dachach domów tłumy ludzi. Przed dworcem górnośląskim tworzyli szpaler grenadyerzy imienia cara Aleksandra w złotych kaskach. Stolica Śląska w ciągu jednej nocy przybrała postać miasta europejskiego, po którego ulicach snuje się barwny orszak zagranicznych, lśniących od złota mundurów. Wśród ludności nwija się też cały zastęp cywilnych agentów policyi rosyjskiej, która zostaje pod rozkazami naczelnika azyatyckiego departamentu Raszkowskiego, który tu podobnie jak w Wiedniu ma sobie powierzoną ochronę cara. Do pomocy przydano mu warszawskiego oberpolicmajstra gen. Gressera. Uderzającą jest tylko ta jedna zmiana, że na ulicach, wiodących do t. zw. „Landeshaus", gdzie miało nastąpić powitanie i przyjęcie, nie ustawiono wcale szpaleru wojskowego, tak, że publiczność mogła swobodnie ocierać się o powozy świetnego orszaku obu cesarzy.

Na dworcu oczekiwali na przybycie rosyjskiego pociągu dworskiego cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta z odpowiedniemi świtami. książę Albrecht, książę Henryk, ks. Leopold bawarski, wszyscy w mundurach rosyjskich. Pociąg carski przybył o godzinie 8 minut 50.

Pierwszy opuścił pociąg car Mikołaj i podszedłszy do oczekującego cesarza Wilhelma pocałował się z nim dwukrotnie. To samo uczyniły obie cesarzowe. Po przeglądnięciu kompanii honorowych udał się cały orszak powozami do Landhausu, gdzie odbyło się krótkie przyjęcie i śniadanie w najściślejszem kole na 4 nakrycia. Niebawem potem carska para udała się powozami do Gandawy, gdzie odbyła się wielka parada wojskowa, podczas której car poprowadził swój pułk grenadyerów przed cesarzem Wilhelmem, a nawzajem cesarz niemiecki zaprezentował carowi 11 pułk piechoty im. cara Mikołaja. Paradzie wojskowej przypatrywała się kilkonastotysięczna publiczność, rozmieszczona na trybunach, wzniesionych wzdłuż całego pola ćwiczeń. O ile cesarz Wilhelm był w jak najlepszem usposobieniu wesół i rozmowny, o tyle car Mikołaj zdawał się być znużonym podróżą i był ciągle ponurym i milczącym.

Po południu oddawali carstwo rosyjscy wizyty członkom niemieckiej rodziny cesarskiej, a car złożył wizytę kanclerzowi Hohenlohemu. Następnie kanclerz Hohenlohe odwiedził Szyszkina, towarzysza ministra spraw zagranicznych i zabawił u niego przeszło pół godziny. W konferencyi tej wzięli udział także sekretarz stanu Marschall, poseł rosyjski w Berlinie Osten Sacken i niemiecki ambasador w Konstantynopolu książę Radolin.

O godzinie 7 wieczorem odbył się obiad galowy w zamku królewskim na 350 nakryć. W czasie obiadu cesarz Wilhelm wzniósł następujący toast:

Pozwolą mi W. Ces. Mości, że złożę u ich stóp moje najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe odwiedziny, które dziś oboje nam składacie, oraz za zaszczyt, który dostał się w udziale szóstemu korpusowi armii, a mianowicie, że mógł defilować przed Najj. Państwem. Radosne okrzyki, ktore dochodziły Ich Ces. Mości z Wrocławia, są tłómaczami uczuć nietylko miasta, nietylko prowincyi śląskiej, lecz mojego całego ludu. Pozdrawia on w Was, Najj. Państwo, przedstawicieli starych tradycyj i ostoję pokoju. Pozdrawia Was lud na ziemi, na której niegdyś przesławny przodek Waszych Ces. Mości, którego imię ma zaszczyt nosić Wasz pułk gwardyi, bawił przed laty razem z moim pradziadem. Uczucia, jakie ja i nasz cały lud dla W. Ces. M. żywi, pozwolę sobie ująć w okrzyk: Niech Bóg błogosławi, ochrania i zachowuje Waszą Ces. Mość dla dobra Europy, Najj. Państwo, cesarz i cesarzowa, hurra, hurra!

Car odrzekł: *Je remercie Votre Majesté des bonnes paroles, qu'elle vient de prononcer, ainsi que pour l'accueil, qui m'a été fait à Breslau. Je puis vous assurer, Sire, que je suis animé des mêmes sentiments traditionels, que Votre Majesté. Je bois à la santé de Votre Majesté et de Sa Majesté l'imperatrice, hurrah!*

(Dziękuję waszej cesarskiej mości za uprzejme słowa i za przyjęcie, jakie mi zgotowano w Wrocławiu. Pospieszam zapewnić waszą ces. mość, że przejęty jestem temi samemi tradycyjnemi uczuciami, co wasza ces. mość. Piję za zdrowie jego cesarskiej mości ces. Wilhelma i jej ces. mości cesarzowej).

Według innej wersyi cesarz miał powiedzieć słowa: „przejęty jestem temi samemi uczuciami, co mój ojciec". Zmieniałoby to zupełnie znaczenie przemówienia, gdyż wiadomo, że cesarz Aleksander III był wrogiem Niemiec. Usłużna dyplomacya złagodziła widocznie przy redagowaniu depeszy słowa cara, wypowiedziane prawdopodobnie bez głębszego namysłu.

Uroczystości pierwszego dnia zakończył wielki capstrzyk, w którym wzięły udział wszystkie muzyki pułkowe. Kapele otaczało 600 ludzi z pochodniami o świetle magnezyowem, co nader efektowny przedstawiało widok. Produkcye rozpoczęły się i zakończyły rosyjskim hymnem.

O godzinie 11 carstwo odjechali do swych apartamentów w gmachu sejmowym.

Książę Radolin, ambasador w Konstantynopolu, wyraził się do sprawozdawców dzienników berlińskich, że car był z przyjęcia we Wrocławiu bardzo zadowolony.

Prasa niemiecka urzędowa uważa wizytę carstwa rosyjskich u cesarza niemieckiego za objaw serdecznych stosunków obu monarchów, zdążających do utrwalenia pokoju dla dobra swych poddanych. Podobnie jak w Austryi tak i w Niemczech pokojowe dążenia cara znajdą najzupełniejsze poparcie, a objawy sympatyi i poważania pomiędzy Niemcami i Rosyą są wyrazem wzajemnego uznania, jakie **silny** oddaje **silniejszemu**.

Niezależna prasa wita przybycie carstwa w sposób życzliwy, podkreślając jednak bezinteresowność Niemiec w stosunku z Rosyą i zupełną od niej w sferze polityki niezależność.

Berliner Tagblatt zaś widzi w tym doniosłym politycznym fakcie **zakończenie okresu wzajemnych nieporozumień i nieufności** pomiędzy Niemcami a Rosyą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 września.

W Sejmie węgierskim poseł Ugron wniósł zapowiedzianą interpelacyę z powodu pobytu cara we Wiedniu. Na początku swej mowy p. Ugron dziękował carowi za dar szabli Rakoczy'ego, a następnie zapytywał prezydenta Rady ministrów, czy odwiedziny te były tylko aktem grzeczności, czy też miały charakter polityczny? W ostatnim razie w państwie parlamentarnem należy władze ustawodawcze zawiadomić o zawartych układach. Wskutek tego mowca żąda wyjaśnień, czy powzięto jakie postanowienia, które mogłyby położyć kres zamieszkom na półwyspie bałkańskim i protestuje z góry przeciw takim kombinacyom w polityce wschodniej, któreby naruszały wolność państw bałkańskich. Wreszcie zapytuje mowca, jaki wpływ na trójprzymierze wywrze spotkanie się monarchów w Wiedniu? Interpelacyą tą poseł Ugron domaga się śmiało uznania praw parlamentu do kontroli wszystkich kroków rządowych i służyć może za wzór posłom wiedeńskiego parlamentu. Wątpimy jednak, czy odpowiedź węgierskiego premiera wyjaśni kwestye poruszone w interpelacyi.

Prasa francuska i car.

Clemenceau, jeden z przywódców partyi radykalnej, z prawdziwą godnością wystąpił przeciw owczemu pędowi bałwochwalstwa, z jakiem prasa francuska pragnie witać władcę północy w stolicy Francyi. Przypomina on swym ziomkom i towarzyszom pióra, że car w ojczyźnie swej nie zna wolnej i swobodnej prasy i łatwo stać się może, że kiedy przywódcy deputacyi dziennikarzy staną przed władcą Rosyi z wyrazami: „jesteśmy przedstawicielami niezależnej opinii", car im odpowie: „nie wiem, co to znaczy". Dlategoteż, zdaniem Clemenceau, stokroćby lepiej komitet prasy uczynił, gdyby zamiast daru honorowego ofiarował carowi Mikołajowi dobrą radę. Brzmi ona tak: „Niech monarcha Rosyi da w swoim kraju **wolność prasie**, a ona go wtedy sprawiedliwością i prawdą nagrodzi".

Żydzi w Rosyi.

Z powodu zamierzonego **przejrzenia w drodze prawodawczej przepisów z 3 maja 1882 r.**, o wzbronieniu żydom mieszkania po wsiach, *Wilenskij Wiestnik* w kilku obszernych artykułach, zapewniając, iż „dalekim jest od chęci rozniecania namiętności", wykazuje szkodliwość żydów, po za obrębem miast zamieszkałych, i dochodzi do wniosku, że „dobroczynne owe ze wszech miar dla ludności wiejskiej przepisy" nietylko utrzymać, lecz rozszerzyć i uzupełnić należy. Na poparcie zaś tych wywodów, półurzędowy organ kraju zachodniego przytacza poglądy na ten sam przedmiot, wypowiedziane w *Ruskiem Słowie* przez p. Wołyńca. Ten ostatni w zakończeniu artykułu swego wprost tak się wyraża:

„Tylko wrogowie ojczyzny, zdrajcy narodu, mogą życzyć, aby, wbrew doświadczeniom innych krajów, i u nas żydom przyznaną została zdolność prawno-cywilna. Smutna historya Rusi galicyjskiej, tego najnieszczęśliwszego na świecie kraju, ujarzmionego i splondrowanego przez żydów — jest najlepszą i najbardziej pouczającą ilustracyą, do czego prowadzi równouprawnienie żydów i jak bardzo należy obawiać się tego strasznego narzędzia w rękach Izraela... Tylko niedomyślność i nieświadomość mogą zrodzić nadzieję, że kiedykolwiek zdjętem zostanie wędzidło, powstrzymujące żydowstwo rosyjskie, dopóki ono będzie takiem, jakiem było zawsze i jest dotychczas"...

Wnosząc z tych głosów rewizya przepisów z 1882 r. nie wyjdzie chyba na korzyść żydom.

Z Konstantynopola.

Armeńczycy, obcy poddani, opuścili już, lub zamierzają opuścić stolicę państwa ottomańskiego. Dzięki energicznej interwencyi austro-węgierskiego konsulatu udało się uratować wielu Armeńczyków, zatrudnionych u firm austro węgierskich. Urzędnikom z konsulatu udało się wsadzić ich na okręt, który właśnie odpływał.

Według urzędowej wiadomości, jakiej udzielił minister policyi pewnemu reprezentantowi dyplomatycznemu, liczba muzułmanów, aresztowanych za morderstwo i rabunek, wynosi 200. Muzułmanów tych sądzić będzie osobny trybunał.

Niedostateczne grzebanie zwłok zabitych Armeńczyków, których liczą na tysiące, może łatwo wywołać wybuch chorób epidemicznych, ambasadorowie polecili zatem swoim delegatom, aby skłonili radę sanitarną do zaprowadzenia koniecznych środków ostrożności.

Z Krety.

Neue Fr. Presse otrzymała od swego specyalnego korespondenta z Kanei wyczerpujące sprawozdanie o wrażeniu, jakie wywołało wśród ludności muzułmańskiej znane *irade* sułtańskie, zawierające ustępstwa na korzyść kreteńskiej ludności chrześcijańskiej.

Wśród muzułmanów — pisze korespondent — panuje okropne oburzenie. Ludność muzułmańska odgraża się publicznie, że nie obawia się ani rządu tureckiego, ani też obcych okrętów wojennych, a jeżeliby sułtan przystał na żądania chrześcijańskich Greków, zawezwie pomocy Francyi. Cała agitacya przeciw chrześcijanom i reformom ma zresztą wychodzić od komitetu muzułmańskiego, który kieruje ogólnem zachowaniem muzułmanów i ich ruchem umysłowym. Pod tym względem poszli muzułmanie za przykładem swoich ziomków chrześcijan, a oba stronnictwa posiadają teraz osobne komitety rewolucyjne. W ostatnich dniach sierpnia między innemi napadnięto na oddział wojska tureckiego, konwojujący wozy z żywnością, i zrabowano je.

W głębi wyspy — zaznacza dalej korespondent, — oba stronnictwa hołdują zawsze jeszcze zasadzie: „Oko za oko, ząb za ząb". W niedzielę napadli muzułmanie na wsie Vuta i Kalesa, poczem znów chrześcijanie z Armyro atakowali muzułmanów i spalili ich domy we wsiach Pentamodi i Petrokefalos, oraz młyny położone w Almyros, własność bejów Kiamila i Ratzi'ego i t. d. Wobec tych zajść okazuje się administracya turecka bezsilną, a jak ludność kreteńska uznaje jej powagę, dowodzi fakt, że ludność kanejska ignoruje zupełnie zakaz gubernatora, dotyczący noszenia broni. Dawniej Kreteńczycy nosili tylko handżar i pistolety, a teraz uzbrajają się także w karabiny.

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro we wtorek uroczyste święto Narodzenia N. P. Maryi, wyjdzie dopiero we środę o zwykłej porze.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Gluziński powrócił z wakacyj do Krakowa.

Regaty oddziału wioślarskiego krakowskiego Sokoła, zapowiedziane na wczoraj, nie odbyły się z powodu deszczu. Jutro we wtorek regaty odbędą się o godz. 5 według ogłoszonego poprzednio programu.

W parku dra Jordana jutro we wtorek odbędzie się koncert orkiestry Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" na dochód Stowarzyszenia. Dla członków Towarzystwa i ich rodzin wstęp wolny; bilet wstępu dla dorosłych 20 ct. Początek koncertu o godz. 4 po południu. U wejścia do parku w biurze „Harmonii" można się wpisywać w poczet członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej.

Z parku krakowskiego. Zapowiedziany na wczoraj koncert, jak i przedstawienie teatralne w parku krakowskim, odwołano z powodu deszczu.

W szkole ludowej na Smoleńsku otwartą została klasa 7, do której mogą się jeszcze wpisywać uczniowie, którzy ukończyli 6 klasę szkoły pospolitej.

Związek literacki rozpoczyna 9 b. m. (we środę) nową seryę pogadanek wykładem dra F. Konecznego: „Nowiny z historyografii polskiej". Początek o godz. 7 wieczorem.

Zmarli. Ks. Aleksander **Dzierzyński**, rzymsko-kat. proboszcz w Waszkowcach nad Czer., senior duchowieństwa dekanatu czerniowieckiego na Bukowinie, zmarł w Waszkowcach 2 bm. O głębokiej czci i miłości, jaką cieszył się nieboszczyk, świadczy fakt, że parafianie własnym kosztem wymurowali mu grobowiec i urządzili pogrzeb, zmarły bowiem kapłan był tak dobroczynnym i bezinteresownym, że po śmierci zgoła żadnych nie zostawił zasobów pieniężnych, natomiast bez żadnego zaopatrzenia pozostała matka jego, 84 lata licząca staruszka.

W Warszawie umarł Ludwik **Spiess**, założyciel i szef jednego z największych składów materyałów aptecznych i fabryk chemicznych w kraju. Ś. p. Ludwik Spiess należał do najczynniejszych i najbardziej szanowanych członków kupiectwa warszawskiego; niema prawie instytucyi związanej z kupiectwem, w którejby nieboszczyk nie brał czynnego udziału. Jako założyciel i przez długi czas członek zarządu kasy przemysłowców warszawskich, Towarzystwa wzajemnego kredytu, którego do końca życia był dyrektorem, zastępca starszego zgromadzenia kupców m. Warszawy itd., ś. p. Ludwik Spiess zasłużył się dobrze krajowi i miastu Warszawie.

Przez ulicę Łobzowską od dworca kolejowego dziś w południe wieziony był żelazny wierzch wieżycy pancernej, na użytek wojskowości przeznaczony, wagi, jak zapewniają, 400 cetnarów. Ciężar ten na małym, o szerokich kołach wózku ciągnęło 8 koni. Jak wiadomo, na ulicy Łobzowskiej przy Garbarskiej znajduje się kryty most na Rudawie. W tem miejscu właśnie pod ciężarem most się załamał i przednie koła wózka uwięzły tak, iż na przód ani w tył ciężaru konie nie mogły pociągnąć. Brak ostrożności przy przewiezieniu takiego ciężaru mógł spowodować groźne niebezpieczeństwo dla ludzi, — to też dziwić się trzeba, iż przez nietrwały mostek taki ciężar wieziono.

Deszcz padał wczoraj w niedzielę prawie przez cały dzień, z krótkiemi bardzo przerwami. Przed południem ulewie towarzyszyły grzmoty i uderzenia piorunów.

Zasiłki dla sierot po księżach chełmskich przyznał Wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad wdowami i sierotami, a z funduszu, uchwalonego na ten cel przez Sejm, Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom 85 złr., Dominice Witoszyńskiej 60, Annie Sabowiczowej 50, Julii Malczyńskiej 40, Józefie Malczyńskiej, Katarzynie Malczyńskiej, Annie Krypiakiewiczowej, Emilii Wojnowskiej, Anastazyi Malczyńskiej, Antoninie Szulakiewiczowej po 25 złr., Teofili Paciejowej, Julii Szulakiewiczowej, Zofii Zatkalikowej, Teofili Terlikiewiczowej, Teodozyi Lipińskiej, Emilii Własiewiczowej, Julli Mosiewiczowej i Bojarskiej po 20 złr.

Ślub. W kościele parafialnym obrządku łacińskiego w Sanoku pobłogosławił ks. dr. Jan Trznadel dnia 5 b. m. związek małżeński między p. Wacławem Szomkiem, zastępcą prokuratora państwa, a panną Zofią Bilińską, córką Stanisława i ś. p. Olgi z Lików.

Ze Lwowa. Deputacya matek w sprawie przyjęcia większej liczby uczennic do seminaryum żeńskiego we Lwowie była onegdaj rano u wiceprezydenta Rady szkolnej p. Bobrzyńskiego. Deputacya wręczyła p. Bobrzyńskiemu memoryał, a wiceprezydent przyrzekł, że dołoży wszelkich starań, aby choć w części zadość uczynić słusznym żądaniom.

Namiestnictwo udzieliło magistratowi pozwolenia na przeprowadzenie jednodniowego spisu ludności Lwowa. Magistrat postanowił skorzystać z zezwolenia w celu zestawienia dokładnego aparatu wyborczego dla mających się przeprowadzić wyborów z V kuryi. Spis będzie przeprowadzony 15 października za pomocą list, rozesłanych właścicielom kamienic i zarządom zakładów i przytulisk przez komisaryaty dzielnic.

Koncerty antraktowe w teatrze lwowskim zostały od kilku dni zreformowane w bardzo sympatyczny sposób. Kierownictwo ich objął Warszawianin p. Drucker, uzdolniony muzyk i doskonały dyrygent, który zamiast dawniej, aż do znudzenia grywanych utworów tanecznych, zaprowadził nowy, urozmaicony i zajmujący repertoar. Publiczność ocenia też w właściwy sposób tę innowacyę, oklaskując każdy utwór gorąco.

Przestroga dla cyklistów. W sobotę rano pojechał na rowerze artysta teatru miejskiego p. Senowski do Tyńca. W Piekarach chłopcy ustawiali kamienie po drodze; nie dosyć na tem, rzucali kamykami na przejeżdżającego p. Senowskiego. Gdy ich zapytał: czy tak uczą w szkole, — odpowiedzieli: tak jest. Należałoby zwrócić uwagę na zachowanie się chłopców we wsi Piekary i innych gminach okolicznych, rozzuchwaleni chłopcy wiejscy bowiem coraz częściej napastują cyklistów i starają się działać na ich szkodę.

Prośba o książki dla rodaków w Ameryce. Wiadomo powszechnie, iż zastęp Polaków, osiadłych w Ameryce północnej, których liczba już od dawna przekracza dwa miliony, coraz bardziej się zwiększa. Ziomkowie nasi wprawdzie wszędzie czynią wysilenia, ażeby potworzyć szkoły polskie, które po większej części powstają z inicyatywy duchowieństwa polskiego w Ameryce, zebrać bibliotekę, ale szczupłe środki tej dorabiającej się klasy społeczeństwa naszego nie mogą wystarczyć na coraz bardziej wzrastającą potrzebę. Dzieci polskie idą do szkół amerykańskich, czytają książki obce i duch narodowy w tem podrastającem pokoleniu zamiera. Obowiązkiem jest kraju zajmować się tą sprawą. Garstka ludzi stąd od dwóch lat ciągle zbiera i wysyła książki do Ameryki, ale już nam materyału i sił nie starczy; udajemy się przeto do wszystkich gorąco czujących obywateli, a przedewszystkiem do naszych wydawnictw polskich, ażeby zechcieli pomagać nam w tej robocie. Wszelkie książki: religijnej, moralnej, naukowej treści, zwłaszcza odnoszące się do rolnictwa i rękodzieł, dobre powieści autorów polskich, upraszamy przesłać w tym celu do redakcyi dwutygodnika *Przegląd Wszechpolski*, ulica Małeckiego l. 3 we Lwowie. *Dr. Karol Lewakowski.*

Cesarz w Galicyi. Cesarz wyjechał w sobotę z Komarna i przybył do Mościsk, gdzie go uroczyście przyjęto. Zamieszkał podobnie jak przed 16 laty w pałacu Stadnickich w Krysowicach i zabawi tam do 11 b. m. Od dzisiaj będą się odbywać manewry korpuśne między Gródkiem a Mościskami przez 5 dni.

O artystach polskich, którzy przed paru dniami bawili w Krakowie z okazyi ślubu Józefa Adamowskiego, wiolonczelisty, z panną Anielą Szumowską, pianistką, *Kuryer Warszawski* przynosi obszerną relacyę, z której drobne szczegóły przytaczamy:

„Nowożeńcy jadą obecnie na wieś, a dnia 26 b. m. do Ameryki, gdzie, według telegraficznych zapewnień, oczekują ich bardzo liczni przyjaciele. Kraków nie usłyszy obecnie Paderewskiego, który przybył wyłącznie na ślub swego przyjaciela i najlepszej uczennicy z Aix le Bain i niezwłocznie wyjeżdża Z pobytu znakomitego artysty na razie tyle notujemy, iż grał sam przeszło godzinę na nadesłanym mu fortepianie koncertowym, który zapewne użyty będzie w przyszłej podróży artystycznej. Przedstawił mu się też laureat berliński, Henryk Melcer, i przeszło godzinę grał wobec Paderewskiego swoje kompozycye, jak koncert, premiowany na konkursie Rubinsteina, kantatę na chór i orkiestrę, „Prządkę" Moniuszki, we własnym koncertowym układzie, która się bardzo podobała. W ogóle nie szczędził Paderewski młodemu kompozytorowi słów szczerego uznania i zachęty do dalszej pracy. Melcer odjechał do Lwowa, gdzie objął stałą posadę. Tymoteusz Adamowski rok jeszcze przebywać będzie w Bostonie, później przyjedzie do Europy i koncertować będzie w stolicach od Londynu do Petersburga.

„Na zakończenie drobnych nowinek o tak licznej i rozgłośnej w świecie kolonii wirtuozów, wspomnimy, iż słynna śpiewaczka Melba nadesłała nowożeńcom serdeczny telegram, którym przypomniała wesoły epizodzik swojej artystycznej karyery. — W czerwcu b. r. w Londynie u lady de Grey odbył się koncert, na którym oprócz księcia Walii z rodziną byli przedstawiciele najwyższej angielskiej arystokracyi. Wykonawcami programu koncertu byli Jan i Edward Reszkowie, Adam i Józef Adamowscy, Józef Śliwiński i jedyna nie Polka, pani Melba. Zawsze wielce uprzejmy książę Walii serdecznie dziękował artystom za przyjemne wrażenia i oznajmił, iż śpiew pani **Melbowskiej** wielce mu się podobał. I jeszcze jedno: W klubie Tavern-Cloub w Bostonie, o którym Paweł Bourget pisał, iż jest jedynym na świecie zamkniętym ściśle resursem, w którym można się czuć dobrze, bo ma on tylko 125 członków, a jedna czarna gałka wystarcza, aby nie być przyjętym, mianowano Paderewskiego członkiem honorowym. Mistrz nasz musiał być wówczas dobrze usposobionym, grał bowiem dla członków klubu nawet do tańca."

Uczczenie Henryka Bukowskiego. Z Rapperswylu donoszą: Korzystając z pobytu p. H. Bukowskiego w Rapperswylu, młodzież polska w Zurychu pospieszyła złożyć hołd należny jego obywatelskiej pracy, mianując go członkiem honorowym swego Towarzystwa. P. H. Bukowski cieszy się ogromną sympatyą młodzieży, dzięki bowiem jemu Rada Muzeum przy rozdawaniu stypendyów zasięga opinii młodzieży co do rzeczywistych potrzeb ubiegających się o zapomogi kolegów, a i osobiście niejednemu z młodych ludzi dopomógł on ukończyć nauki. Uznanie i wdzięczność swoją wyraziła młodzież w adresie, którego treść charakteryzuje zasługi H. Bukowskiego:

„Szanowny obywatelu! Gdy naród porwał za broń, aby zerwać krępujące go kajdany niewoli, Tyś stanął w szeregach walczących i byłeś dzielnym wojownikiem szczytnych ideałów. Zmuszony opuścić ziemię ojczystą, zamieszkałeś wśród obcego narodu i trzydziestoletnią gorliwą i umiejętną pracą pozyskałeś zupełny jego szacunek i miłość. Długoletni pobyt na obczyźnie nietylko nie przyćmił Twego przywiązania do kraju, lecz przeciwnie spotęgował je i pogłębił, Tyś bowiem poświęcił Twe siły i środki, by stworzyć stałe podstawy rozwoju kultury polskiej — Muzeum narodowe w Rapperswylu; Tyś jeden z niewielu pozostał wiernym ideałom prawdziwie demokratycznym; każdy nowy objaw, każde tętno życia naszego narodu znajdywały czuły oddźwięk w Twojem sercu i Twej myśli; idąc z postępem czasu nietylko kochasz młodzież, lecz ją także rozumiesz. Towarzystwo młodzieży polskiej w Zurychu w uznaniu powyższych Twych zasług uchwaliło przez aklamacyę na walnem zebraniu 18 lipca 1896 r. mianować Ciebie, Szanowny obywatelu, swym członkiem honorowym. Zurych, 1 sierpnia 1896 r."

Na adres ów pospieszył zacny weteran z r. 63 z odpowiedzią, z której kilka ustępów, świadczących o jego gorącej miłości kraju i młodzieży, podajemy.... „Uznanie Wasze, szanowna młodzieży, jest mi niewymownie drogiem, pochodzi bowiem, jak rozumię, z szczerego serca, doda mi przeto sił do wywiązania się choć po części z tych wszystkich zasług, jakie mnie, cichemu pracownikowi, przypisujecie.

„Marzeniom moim stało się zadość, gdy mnie przyjacielem swoim nazywacie, bo i w rzeczy samej kocham Was z całego serca, widząc w młodzieży polskiej tych, co nasze, ojców Waszych, sny złote w ciało i krew przyoblec potrafią. Ślę Wam słowa uznania i życzenia, abyście w pracy, ku dobru naszej Ojczyzny skierowanej, a rozwijającej się pod sztandarem zasad szczerze demokratycznych, nie ustając, lepszej od nas tułaczów doli się doczekali.

W Brzesku żegnała w tych dniach niemal cała inteligencya wspólną ucztą p. Łobosa, mianowanego naczelnikiem sądu w Nowym Targu, oraz p. Bugajskiego, adj. sąd. w Liszkach. Opuszczający miasteczko sędzia Łobos zyskał sobie bowiem w czasie kilkoletniego pobytu powszechną przyjaźń i sza-

cunek jako sędzia zdolny i sprawiedliwy, a człowiek skromny, wyrozumiały, taktowny i serdeczny. To też w przemówieniach, wyrażających żal z jego odejścia, życzono mu zarazem powodzenia na nowym trudnym posterunku.

Z Warszawy. Para carska w drodze z Kijowa do Wrocławia zatrzymała się w piątek o godz. 6 m. 40 po południu na stacyi Praga nadwiślańska, dokąd o 10 minut wcześniej przybył z Petersburga pociąg z córeczką carstwa Olgą. Na stacyi znajdowali się: czasowo dowodzący wojskami okręgu generał piechoty Zwierew, pomocnik generał-gubernatora Petrow, komendant fortecy warszawskiej gen.-lejtn. Komarow, naczelnik sztabu okręgowego gen.-lejtn. Puzyrewski, zarządzający kancelaryą generał-gubernatora rz. r. st. Szczyrowski i małżonka generał-gubernatora hrabina M. A. Szuwałowowa. Warta honorowa była z lejb gwardyi pułku ułanów im. cesarza. Przyjąwszy raport od czasowo dowodzącego wojskami i raport szefowski od komendanta lejb-gwardyi pułku ułanów, rozmawiał car z kilku osobami, poczem z carową udał się do pokojów cesarskich, dokąd zaproszoną została hrabina Szuwałowowa. O godz. 7 m. 30 carstwo z córką odjechali do Wrocławia.

W stanie zdrowia hr. Szuwałowa od wydania ostatniego biuletynu nie zaszła zmiana. Stan ogólny zadowalniający. Przytomność zupełna. Zaczęły się pojawiać ruchy w lewej kończynie dolnej. Temperatura normalna. Biuletyny podpisane są przez profesorów Baranowskiego i Wasiljewa, oraz przez dra med. Korniłowicza. Pierwszy biuletyn, wydany dnia 2 bm., stwierdził paraliż lewej połowy ciała *(Hemiplegia sinistra)*. Na życzenie rodziny hr. Szuwałowa został powołany na konsultacyę prof. Bergmann z Berlina.

Brak nauczycieli w Warszawie. W roku bieżącym powstaje w Warszawie kilka nowych szkół technicznych i handlowych. Szkoły te dostarczą kiedyś krajowi sporego a tak potrzebnego zastępu techników i kupców, tymczasem ich kierownicy mają kłopot niemały, bo uczuwać się daje brak nauczycieli-specyalistów. — Niektórzy nauczyciele przyjmują posady w kilku szkołach. Słowem, chwila obecna jest żniwem dla tych, co mogą uczyć geografii handlowej, towaroznawstwa, ekonomii i języków nowożytnych.

Murzyn-kolonista. Przed kilku laty gościła w Łodzi wędrowna trupa gimnastyków-murzynów. Jeden z członków tej trupy w drodze do Kalisza zachorował i pozostał w Zduńskiej Woli. Wyzdrowiawszy, nie chciał połączyć się z współbraćmi, lecz zgodził się do służby do jednego z kolonistów pod Zduńską Wolą. W półtora roku potem kolonista ów umarł, a wdowa po nim poślubiła — murzyna, z którym żyje szczęśliwie już dwa lata. Stadło to ma dwoje dzieci, a murzyn wskazywany jest jako wzór pracowitości.

Z Monachium donoszą, iż w kongresie psychologicznym, który się tam odbył w sierpniu r. b., brali udział Polacy pp. Ochorowicz i J. Wł. Dawid z Warszawy, Z. Balicki i dr. Piltz z Genewy, oraz dr. Radziwiłowicz, lekarz z Tworek.

Polacy na obczyźnie. Z Konstantynopola dziennik *Stamboul* donosi, że inżynier René Segietyński za ukończenie robót przy budowie kolei anatolijskiej, jako naczelnik 5 go wydziału, otrzymał order Medżydże.

Gaz naturalny. Unikat w Europie, podziemny gaz w Wels zaczyna być racyonalnie eksploatowany. Mieszkańcy Wels mają po ogrodach kilkadziesiąt studni, które im dają gaz świetlny. Połączone fabryki maszyn wywierciły na swoim obszarze dwa otwory, czyli źródła gazu. Na godzinę daje każda 12 metrów kubicznych gazu. Fabryki używają go do palenia pod kotłami parowemi i do oświetlania wszystkich zabudowań, nie używają wcale węgli, ani gazu węglowego.

Jednocześnie z gazem wytryska z otworów woda, dziennie 6 m. kub. Składniki jej są: chlor, kwas węglowy, wapno, magnezya. Jod pojawia się w wodzie dopiero, jeżeli otwór do 450 m. się zagłębia. Ten cud przyrody zaczyna już ściągać obcych do Wels. Dobre miejsce wybrali sobie na ziemi ci Welsowianie.

Jubileusz sułtana. Wśród rzezi armeńskiej w Konstantynopolu przypadł dnia 31 z. m. 20-letni jubileusz panowania sułtana Abdul Hamida. Wstąpił on na tron dnia 31 sierpnia 1876 r. po rewolucyi pałacowej, objąwszy rządy po bracie, Muradzie V.

Zgon aeronautów. Straszny wypadek wydarzył się d. 2 sierpnia w wielkim parku w Quiney (Illinois), gdzie rozegrał się zakład pomiędzy dwoma żeglarzami powietrznymi, Franhiem Jakobsem, który już 105 razy wznosił się balonem, i niejakim Dudleyem. Obaj mieli na oznaczonej wysokości spuścić się na ziemię za pomocą spadochronów. Balony wzniosły się w powietrze jednocześnie. Balon Jakobsa eksplodował na wysokości 150 stóp. Żeglarzowi udało się wprawdzie odczepić spadochron, lecz nie mógł go otworzyć i spadł, łamiąc ręce i nogi, pomiędzy licznie zgromadzoną publiczność, gdzie znajdowała się również jego żona z synem. Wkrótce potem skonał. Takiż sam wypadek i tego samego dnia wydarzył się w Dakocie, w Texasie. Aeronauta, nazwiskiem Borsen, spadając z pomocą spadochronu, zawisł na drzewie. W upadku tym złamał kość pacierzową i był już nieżywy, gdy go zdjęto z drzewa.

Moda gwizdania rozpowszechniła się pomiędzy paniami w Ameryce. Niedawno w Nowym Jorku obchodzono uroczystość zaślubin pewnej panny z bogatej rodziny. Podczas uczty podniosło się z miejsc dwanaście młodych dam i odgwizdało marsz weselny Mendelssohna.

Człowiekiem bez żołądka jest dozorca podatkowy Tiede w Szczecinie. Przed 18 miesiącami dyrektor miejscowego szpitala, dr. Schuchard, wyciął Tiedemu cały żołądek z powodu zupełnego zajęcia przez wrzody rakowate. Zamiast wyjętego organu, rozszerzono workowato skórę prowadzącej do żołądka kiszki. Po przebyciu operacyi i powrocie do zdrowia, pacyent z początku musiał być niezmiernie z jedzeniem ostrożny. Wolno mu było jadać tylko bardzo mało, lecz natomiast często. Dziś, po upływie półtora roku, czuje się równie zdrowym, jak każdy inny człowiek. Nawet ścisłej dyety nie ma potrzeby przestrzegać.

Wypadek ten dowodzi, że człowiek może żyć i bez żołądka. Tiede jest czynnym urzędnikiem urzędu podatkowego i pełni stale służbę przez ośm godzin dziennie. Podobno wypadek z Tiedem jest jedyny, w którym operacya rzeczywiście się udała. W kilku innych wypadkach bowiem, pomimo powodzenia operacyi, pacyenci umierali w kilka dni później. Dr. Schuchard zamierza przedstawić pacyenta i jego żołądek na zebraniu lekarzy w Berlinie.

Skandal w teatrze. W teatrze letnim w Linares (Hiszpania) skutkiem wydalenia przez dyrekcyę ulubienicy publiczności, śpiewaczki Izabelli Hernando, publika groziła dyrektorowi, że teatr puści z dymem; dobywano przytem noży i rewolwerów. Dyrekcya zmuszona była zwrócić pieniądze za przedstawienie, poczem większa połowa publiki udała się do mieszkania odprawionej śpiewaczki i zgotowała jej owacyę.

Pomniki kobiet. Pierwszym pomnikiem, jaki stanie w Anglii dla kobiety niekoronowanej, będzie pomnik miss Pattison, która pod nazwiskiem „siostry Dosy" zajmując się przez długi szereg lat pielęgnowaniem chorych, pozyskała miłość ludu. Ameryka pierwszy posąg kobiecie, Małgorzacie Ilanghesy, postawiła w Nowym Orleanie. Kobieta ta, nie umiejąc czytać i pisać, sprzedając mleko i chleb, później dorobiła się na piekarni majątku, który dzieliła pomiędzy ubogich, a przeważnie opiekowała się sierotami. Nazywano ją „The Orphan's Friend". Drugi posąg dla Amerykanki, pani Henryety Martineau, stanął w Bostonie. Oddała ona wielkie usługi ludzkości, mianowicie pracowała nad zniesieniem niewolnictwa. Oprócz tego w Ameryce stanęło na placach publicznych mnóstwo biustów wybitnych kobiet.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dr. Jana Opieńskiego w Żółkwi i dr. Waleryana Momidłowskiego w Tarnobrzegu lekarzami powiatowymi w IX klasie rangi; asystentów sanitarnych: dr. Franciszka Żukotyńskiego w Stanisławowie, dr. Erazma Krzyszkowskiego w Jaśle, dr. Karola Iwańskiego w Skałacie i dr. Juliana Borego w Bohorodczanach koncepistami sanitarnymi w X klasie rangi, wreszcie lekarza miejskiego w Glinianach dr. Cyryla Dolnickiego asystentem sanitarnym, przydzielając go do służby w starostwie w Drohobyczu.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych dr. Antoniego Pietrzyckiego z Brzeska do Bochni, dr. Mieczysława Dębowskiego z Bochni do Podgórza i dr. Henryka Nycza ze Zbaraża do Brzeska; koncepistów sanitarnych dr. Franciszka Żukotyńskiego ze Stanisławowa do Zbaraża, dr. Erazma Odrowąż Krzyszkowskiego z Jasła do Strzyżowa i dr. Juliana Borego z Bohorodczan do Borszczowa; wreszcie asystenta sanitarnego dr. Cyryla Hyżyckiego z Drohobycza do Bohorodczan.

Namiestnik zamianował weterynarza miejskiego w Krakowie Józefa Kałkowskiego, oglądaczy zwierząt i produkcyj zwierzęcych Józefa Wędrychowskiego i Tauchima Hammermanna weterynarzami powiatowymi; weterynarza miejskiego w Komarnie Karola Konińskiego i weterynarza Józefa Serwę ze Strzyżowa oglądaczami zwierząt i produkcyj zwierzęcych.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Piotra Olbrychta z Kolbuszowej do Podgórza, Antoniego Pilcha z Gródka do Strzyżowa, oraz przeznaczył weterynarza pow. Józefa Kałkowskiego dla stacyi wchodowej w Podwołoczyskach, Józefa Wędrychowskiego dla Kolbuszowej; oglądaczy zwierząt i produkcyj zwierzęcych Karola Konińskiego dla Gródka i Józefa Serwę dla stacyi wchodowej w Szczakowej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał A. W. Lasota. (Pożegnalny występ p. Edmunda Rygera w roli Jana, lirnika).

We środę 9 września teatr zamknięty.

We czwartek 10 września: „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach z francuskiego A. Bissona i F. Carré (po raz czwarty).

W piątek 11 września: „Gwałtu co się dzieje!", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz drugi) (popularne).

W sobotę 12 września: „Szczęście małżeńskie", komedya w 3 aktach Alb. Valabregua (po raz pierwszy).

W niedzielę 13 września: „Obrona Częstochowy czyli Przeor Paulinów", dramat historyczny w 7 obrazach z prologiem Juliana z Poradowa (po raz drugi). Początek przedstawienia o godz. 7.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Hellada i Roma.** Zeszyt 7 zajmującego dzieła Guhla i Konera „Hellada i Roma", wychodzącego w wybornym przekładzie Stanisława Mieczyńskiego, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, wyszedł z druku. Dzieło to, ozdobione pięknemi ilustracyami, zasługuje ze względu na swą wysoką wartość dydaktyczną na szerokie rozpowszechnienie, czemu bardzo sprzyja możność nabywania go zeszytami.

— **Katalog dzieł dawnych.** Katalog, piętnasty z kolei, zawierający spis oddzielnych tomów, tytułów i pojedyńczych kart dzieł dawnych i wyczerpanych, wydała antykwarnia p. Gieysztora w Warszawie. W katalogu tym znajduje się wiadomość o nieznanem dotąd dziele poety z pierwszych lat XVI wieku, Hieronima Morsztyna, p. tyt. „Zwierciadło statecznego i szalonego młodzieńca". Dedykacya wierszowana tego dzieła, z zachowaniem pisowni, jest przytoczona w całości.

— **„Rzym papieży".** Pięknego wydawnictwa „Rzym papieży", wychodzącego wspólnym nakładem *Tygodnika Ilustrowanego* i *Biesiady Literackiej*, zeszyt 6 ty wyszedł z druku i zawiera dokończenie rozdziału: „Kościoły i Bazyliki" i początek rozdziału „Katakumby". Wydawnictwo zdobią wyborne ryciny.

— **Redakcya „Małego Światka"** rozpisuje konkurs na powiastkę dla młodzieży, osnutą na tle społecznem. Powiastka ta ma obejmować dwa arkusze druku. Tendencya wybitnie społeczna, a wpływająca na uszlachetnienie a urobienie charakterów, barwny, a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania i czystość języka, oto główne warunki pracy konkursowej.

Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 100 koron.

Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nie dorównywujące nagrodzonemu utworowi, nabędzie redakcya chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami.

Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać do redakcyi *Małego Światka* najdalej do 20 listopada b. r. Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę, dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku. Po ogłoszeniu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebrać je w redakcyi.

Głosy publiczne.

Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonii" może przyjąć na bezpłatną naukę gry na instrumentach orkiestralnych kilkunastu młodzieńców z zawodu rękodzielników. Nauka ma się odbywać od 1 października do końca marca trzy razy w tygodniu od godz. 7 wieczorem.

Przyjętymi będą młodzieńcy fizycznie uzdolnieni, którzy ukończyli 15 rok życia, są wolni od nauki wieczornej i przedłożą pisemne zezwolenie na naukę muzyki ze strony ojca lub opiekuna, podpisane przez kierownika warsztatu, w którym pracują. — Pierwszeństwo zapewnione synom miejscowych rękodzielników. Zgłaszać należy się do prezesa Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej, prof. dra Jordana (ulica Wiślna l. 5) po dzień 12 b. m.

Z wydziału Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia". *Grollé*, sekretarz.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·8 mm	742·4 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,4	+12°,4	+15°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	NNW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	94 %	80 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Stan płodów rolniczych i ich zbiory w zachodniej części Galicyi. Pogoda, jaka w ubiegłym tygodniu zdawała się zapowiadać pomyślne zakończenie zbiorów jęczmienia, owsa i koniczyny, była zbyt krótką i nie dozwoliła na ziszczenie się tej nadziei. Toż samo w tym tygodniu dnie jasne i suche były rzadkością, wiele więc zboża i koniczyn, szczególnie w wyższych położeniach, zostało jeszcze w polu. Trawy na łąkach, z których koszeniem wstrzymać się wypadło, podgniły znacznie w miejscach bujniejszego ich porostu. Kartofle psują się od mokra, a buraki cierpią. Zbiór chmielu wypadł w czasie bardzo niekorzystnym. W Krakowie i kilku innych okolicach padał grad rzadki wprawdzie, ale niezwykłej wielkości. *Tyg. Rolniczy.*

Robotnicy wiejscy w Królestwie Polskiem. Rosyjskie ministerstwo rolnictwa postanowiło zająć się wytworzeniem pewnej liczby wzorowych wykonawców robót w rolnictwie i w tym celu projektuje: 1). Przyjmować w charakterze robotników uczniów do wszystkich gospodarstw rządowych, będących pod zarządem departamentu rolnictwa, piśmiennych i zdolnych do pracy fizycznej chłopców, głównie pochodzenia włościańskiego, w wieku najmniej lat 15-tu. — 2). Termin pobytu takich uczniów w gospodarstwie wynosić ma najmniej lat trzy, przyczem przez ten czas każdy z nich powinien przejść wszystkie roboty, praktykowane w danem gospodarstwie, poczynając od najprostszych, a kończąc na najtrudniejszych. — 3). Podczas wykonywania przez uczniów tej lub innej czynności, odnoszącej się do danej gałęzi rolnictwa, powinny im być komunikowane fachowe wiadomości, niezbędne do dobrego wywiązania się z powierzonej pracy. — 4). Podczas pobytu na praktyce uczniowie, prócz mieszkania, wiktu i ubrania, otrzymają także wynagrodzenie, które zwiększa się w miarę produkcyjności ich pracy.

Lwów, 5 września. Pszenica 6·80 do 7·—. Żyto 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 5·50 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·10. Owies 5·30 do 5·70. Rzepak 9·— do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane 4·— do 4·25. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 2 b. m. do 4 b. m. przywieziono 320.000 sztuk jaj i około 2500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 37 do 39 jaj pierwszej jakości, lub od 40 do 41 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·12 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 7 września. *Agencya Rosyjska* donosi, że na mocy carskiego rozkazu oficerowie 35-go białogrodzkiego pułku dragonów imienia Jego cesarskiej mości cesarza austryackiego i króla węgierskiego: sztabsrotmistrz von Bradle, porucznicy Grygorowicz, Barski i Petrowicz, oraz korneci Kisielew, Makedonski, Kołodiejew, Korbut, Ziemiczkowski, Dunajewski, Puszczyn i Bogdanowicz zostali zdegradowani na szeregowców. (Ciekawa rzecz, że *Agencya Rosyjska* nie podaje przyczyny degradacyi. *Przyp. Red.*).

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Krysowice, 7 września. Tegoroczne manewry korpusowe w Galicyi odbywają się między 16 a 11-tym korpusem, mniej więcej między Przemyślem a Gródkiem. W zamku, własności hr. Stadnickiego, znajduje się główne kierownictwo manewrów.

Jak zawsze, tak i w tym roku, główne kierownictwo manewrów zaopatrzone jest w aparat, niezbędnie potrzebny do kierownictwa tak wielkich ćwiczeń. Aparat ten składa się mianowicie z oddziału operacyjnego i szczegółowego, oraz ze sędziów i sprawozdawców, przydzielonych głównemu kierownictwu.

Przy wszystkich manewrach zaopatruje się armię w żywność, o ile możności w ten sam sposób, jak w czasie wojny. Tornistry składają żołnierze na wozy, które postępują za armią. Dla amunicyi rezerwowej posiadają dywizye małe oddziały trenowe, które na wozach amunicyjnych wożą z sobą po 20 patronów rezerwowych dla każdego żołnierza, tak, że zasilanie amunicyą może nastąpić w ten sam sposób, jak w czasie kampanii wojennej. Tak przy manewrach korpusowych w Galicyi, jakoteż na Węgrzech, wojsko zaopatrzone jest w amunicyę, sporządzoną z prochu małodymnego. Wreszcie każda dywizya ma przy sobie oddział sanitarny, który od oddziałów, przydzielonych dywizyom w czasie wojny, różni się tylko co do liczby obsługujących żołnierzy i wozów, która w czasie manewrów jest mniejszą.

Także i w tym roku, tak główne kierownictwo manewrów, jakoteż wyższe komendy, używają pewnej liczby oficerów i podoficerów, jako kołowników. Oprócz tego przydzielono do każdego korpusu oddział wojska, mający polecenie ustawiania telefonu i zaopatrzony w potrzebny do tego materyał.

Ze względu na to, że teren, na którym odbywają się manewry, po części nie zawiera dobrej wody do picia, armia zaopatrzoną jest w filtry z gąbek i kwas cytrynowy, a oddziały sanitarne w filtry pompowe systemu Berkefelda. — Oprócz tego, na wypadek ewentualnego braku wody, dywizye zaopatrzone są w studnie systemu Northose. Z tego można się przekonać, że kierownictwo manewrów zaradziło ewentualnym brakom pod względem sanitarnym. Każdy korpus jest zaopatrzony w pocztę polną.

Wels, 7 września. Wczoraj przed południem o godzinie 10-tej odbyła się uroczystość otwarcia tutejszej wystawy przez namiestnika bar. Puthona w imieniu jej protektora arcyks. Franciszka Salvatora. W uroczystości wzięli udział naczelnicy władz i liczna publiczność.

Szegedin, 7 września. Wczoraj odbyło się w obecności ministra handlu Daniela uroczyste poświęcenie założonych na pamiątkę tysiąclecia zakładów, mianowicie pałacu kultury, szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego i metalowego, łaźni komunalnej, pałacu Izby handlowej i Izby adwokackiej. Miasto było wspaniale przyozdobione. Po południu odbył się bankiet, na którym minister handlu wzniósł toast na cześć cesarza, który przyjęto z entuzyazmem.

Koszyce, 7 września. Wczoraj odbyło się w obecności ministra wyznań i oświaty Wlassicsa poświęcenie odrestaurowanego tumu przez arcybiskupa Szamassę. Na bankiecie wzniósł burmistrz toast na cześć cesarza. Minister Wlassics podniósł znaczenie prawdziwej religijności, będącej najpewniejszą podstawą porządku państwowego i wypełniania obowiązków obywatelskich. Na tym punkcie spotykają się wzniosłe interesy państwa i kościoła. Państwo węgierskie i kościoły węgierskie znajdywały każdego czasu siłę w miłości ojczyzny, istniejącej tysiąc lat, a założonej z pomocą kościoła, i znajdą ją także w przyszłości. *(Huczne oklaski).*

Po południu odbyła się uroczystość otwarcia państwowej wyższej szkoły wydziałowej.

Wrocław, 7 września. Niemiecka para cesarska odwiedziła dzisiaj rano parę carską w „Landeshauzie", skąd udali się wszyscy razem, wśród okrzyków ludności, na dworzec kolei żelaznej. O godzinie 8 rano odjechał pociąg, uwożąc monarchów, a za nim podążył rosyjski pociąg dworski — pusty.

Zgorzelice, 7 września. Niemiecka i rosyjska para cesarska przybyły tutaj około godziny 11 przed południem i udały się przez bogato przystrojone ulice miasta na pole, gdzie odbyła się następnie parada wojskowa. Niezliczone tłumy witały monarchów z entuzyazmem.

Strassburg, 7 września. *Elsaesser Tageblatt* donosi z Markirch, iż wczoraj wydalono z Francyi posłów do parlamentu niemieckiego Bebela i Bueba, którzy chcieli wziąć udział w zgromadzeniu socyalistycznem, odbyć się mającem na terytoryum francuskiem.

Madryt, 7 września. Według wiadomości z Manilli, oddział wojska hiszpańskiego, wysłany przeciw powstańcom w kierunku Cavite, był wobec znacznych sił powstańczych zmuszony odroczyć ataki i czekać na posiłki. Inny oddział wojskowy uwolnił osaczone przez powstańców władze i załogę w miejscowości Sanindro w prowincyi Nueva Enpija.

Londyn, 7 września. *Daily Telegraph* donosi, iż wczoraj rzuciło pewne indywiduum bombę pod budynek wolnomularzy w Westminster Bridge-Road. Bomba eksplodowała z wielką siłą, lecz nie raniła nikogo.

Petersburg, 7 września. *Nowo. Wrem.* donosi, że w ciągu bieżącego miesiąca rozpoczną się w departamencie kolei żelaznych posiedzenia komisyi, celem rewizyi taryf frachtowych dla mąki zagranicznej. Taryfy te mają być znacznie zmniejszone.

Ateny, 7 września. Admirał Seymour zaprosił wczoraj na obiad króla i rodzinę królewską. Po obiedzie wsiadł król na okręt „Sfakteria", który odpłynął do Rjeki. Stąd uda się król do Kopenhagi, gdzie spotka się z carem. Król powróci prawdopodobnie w 14 dniach.

Ateny, 7 września. Król odjechał do Kopenhagi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 września 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	376	—
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	71
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	37½
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 7 września. Ruble 127·20. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·39. Pszenica na wiosnę 7·13. Owies na wiosnę 5·65.

Wiedeń, 7 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·60; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·95; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 376·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 402·—; Länderbank na 200 złr. 257·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 7 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 236·— mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

KONKURS.

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na **dwa stypendya na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacyi im. cesarza i króla Franciszka Józefa I.,** utworzonej przez ś. p. **Dra Józefa Kazimierza 2 im. Malinowskiego.**

Do ubiegania się o te stypendya, z których każde w roku 1896/7 wynosić będzie 291 złr., służy prawo młodszym utalentowanym artystkom, względnie artystom, urodzonym w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem, wyznania rzym.-kat., narodowości polskiej, którzy wykażą pokrewieństwo, względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku takich tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendyów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby posiadali jedno stypendyum z funduszów publicznych (jednak nie większe niż z niniejszej fundacyi).

Ubiegający się o te stypendya winni do **20 września b. r.** wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania, odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłata stypendyów począwszy od 1 września 1896 w półrocznych ratach z góry zarządzi w swoim czasie Wydział krajowy, obdarzeni jednak stypendyami obowiązani są co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i z bardzo dobrym postępem. Krewni i powinowaci fundatora nie muszą udawać się za granicę, obowiązani są jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

Lwów, dnia 2 września 1896. 1874 2 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski